



XXVII. rok istnienia.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

„Szczutek“ wychodzi od roku 1868.

Prenumerata wynosi:

załrocznie . . . 10 zł.	ówierórocznie . . . 2 „ 50 ct.
półrocznie . . . 5 „	miesięcznie . . . — „ 85 „

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracji „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3., we wszystkich księgarniach, Ajenejach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:

Redakcja „Szczutka“ ulica Karola Ludwika 3.

OGŁOSZENIA przyjmuje we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3. po 6 ct. za wiersz jedno szpaltowy lub jego miejsce a nadesłane po 30 ct. od wiersza. — W Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four; Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas-Walfischgasse 10. Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangesgasse 12; M. Dukes Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11. i J. Dannenberg I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp. — W Warszawie: Reichmann & Frenkler.

Pieniądze należy przysyłać pod adresem:

Administracja „Gazety Narodowej“ we Lwowie.

Deszcz orderów.

Magnaci wielcy, pełzając na brzuchu
 U trumny cara — przed nowym twierdzili:
 Błogonadiożną że Polska jest w duchu,
 O prymireniu, że śni w każdej chwili,
 Że się wypiera tych gołców bez dachu,
 Co tam, o jakiejś Ojczyźnie śmiać prawić...
 Pełna przed cerkwią i przed carem strachu,
 Rada-by tylko majestat ich sławić.
 „My, koniuszowie, szambelany Twoje
 „O, carze, naród przedstawiając cały,
 „Tu się czolgamy, pewni że nam zdroje
 „Łask zesłesz, kresty...”

— A co wyprawiały

W Krożach tam, wasze księdzy buntowszczyki,
 Co lud, gdym cerkiew Bohu chciał wystawić? —
 „Eh, wraz odparli — ucichły już krzyki...
 „Zdusił Klingenberg, poskromił Orzewski!...”

— Tak? car zawołał — no, to Boha sławić!
 Im z brylantami, za to, Andrejewski...
 Wy, po śniadaniu, wracajcie do chaty.
 Kraj prywislanski olśni era nowa,
 Z saldatem Hurką precz, a Szuwałowa
 Dam, co we fraku będzie sypał baty!
 Przyjmijcież go tam godnie, jak wypada,
 Niech wasze żony, siostry, córki, sługi,
 Będą dla mego grafa na usługi.
 Ojciec car na was obowiązek wkłada!

I powróciły grafy i książęta,
 I kamerjunkry i koniuszych chmara...

Dziś, katom, hresty w Chrystusowe święta
 I nasi Wielcy... sławią Ojca-cara!

Warszawiak.

Ze świata.

Już przeszedł dzień dla Niemiec uroczysty
I minął szal, co porwał lud, jak fala —
Już zagaśł blask oświeleń promienisty,
A wonny żar kadzidel się dopala —
I skona wnet, tam echo wśród drzew parku
Hymnów, co lud o wielkim piał Bismarku!

Już ucichł huk dział na dalekim wschodzie,
Chińczycy srom ponieśli wobec świata —
Tryumfu dnie w japońskim dziś narodzie,
Podziw i cześć dla wodza Yamagata!
Cóż, kiedy znów horyzont ciemnią chmury,
Bo „niedźwiedź“ tam wystawia swe pazury!

We Francyi już umysłów przeszła burza,
Prezydent Faure ma mir pośród ludności —
Robotnik mu przychylności swą wynurza,
Mieszczanin też — wszak on ich z krwi i kości —
Lecz któż wie, czy nie będzie przyszłość
mglista:
Wszak tropi go już jakiś anarchista!

W Rosyi się już nie ludzi nikt nadzieją,
Niejeden rok tam zejdzie marnie —
Lecz postęp jest: skazańce wnet koleją
W Sybiru głąb podążą na męczarnie!...
Czekajmy — Bóg sąd dla każdego chowa:
Wnet zesze tam drugiego Żelabowa!..

We Włoszech już skończyły się skandale,
I cicho tam, bo wszystkich bieda gniecie —
Watykan zaś, ku bożej chciałby chwale
Owczarnię mieć jedną na całym świecie!
I racya w tem, bo trudno żyć z powietrza —
Aż wtenczas by płynęły świętopietrza!..

A u nas, prócz... — lecz o tem mówić trudno,
Bo nie chcę mieć jednego nawet wroga —
Spokojnie jest, choć wciąż kieszenie chudną...
Ha — trudna rzecz — za wszystko chwalmy
Boga!

Dobrze, że już wiosenka jest w rozkwicie —
Wśród woni — barw — znów jakoś pójdzie
życie!
Szach-mat.

TRZĘSIENIE.

Stara ziemia zardzewiała, tknięta
wiosny świeżym wiewem, wszczęła bry-
kać tam trzęsieniem a gdzie indziej znów
wylewem. Trzęsie więc i Abbazją, wstrzę-
sła także się Lublana, trzęsie młodym,
trzęsie starym, trzęsie biednym, trzęsie
pana. Bismark nawet w Friedrichsruhe
on żelazny, on ze stali, trzęsie się prze-
żyty sławą gdy z antypki knastra smali.
Trzęsą także się Statsbahny, trzęsą akcje
i kupony, słowem jednym świat dzisiaj-
szy jest już cały zatrząsiony.

Trzęsienie i ministerjum.

Trzęsienie ziemi w Celeji uratowało
ministerjum, bo już gimnazjum nie po-
dobna teraz tam stawiać.

WIELKI.

Szczęśliwe Niemcy! — im wciąż coś się zdarza,
Czego im potem świat cały zazdrości —
Obok Bismarka — mają dziś cesarza,
Którego będą „wielkim“ zwać w przyszłości!
I słusznie! Przecież każdemu rzecz znana,
Że politykiem jest on pierwszej wody —
Zna też na wylot strategii arkana,
Czego w odczytach już składał dowody —
Dalej, jest mowcą — świadkami bankiety —
Malarzem — o czem była wzmianka krótka —
Nawet już sięgnął po laury poety —
Choć nie napisał nic jeszcze dla Szczutka!
Jest mistrzem tonów i kompozytorem —
O czem w gazetach było — a tym wiercie —
A tak wielkości krocząc ciągle torem,
Proch, choć bezdymny, wynalazł nareszcie!
Szach-mat.

Cud.

I niech kto zaprzeczy że za rządów
obecnego namiestnika cuda się nie dzieją?

KONIEC NADZIEJI.

W przepysznym car jegomość musiał być
humorze,
Gdy słyszał swe sympatje dla Polski głoszone —
Gdy czytał o nadziejach naszych, że też Kroźe
Za krwi wylanej strugi zostanie pomszczone!
Przedwcześnie zwiastowali jedni wschód ju-
trzenki,
Gdyż był to blask błyskawic ścichłej tylko
burzy —
Wczas chcieli inni rzucić swe łzawe piosenki,
By śpiewać hymn dla cara, co nam spokój
wróży...

Horyzont znów zaległy dawne ciężkie chmury
I biją dawne gromy — a nadzieja znika —
W jagnięcia skórze tygrys okazał pazury —
Ozwała się natura krwiożęrcza w nim, dzika!

A dla nas nigdzie ulgi w głębokiem cierpieniu,
Bo wrogów dzikiej hordzie żadna rzecz nie
święta —

W modlitwie nawet zbrodnię widzą — bunt
w spojrzeniu —
Do nowych gwałtów płynie od tronu zachęta...

Bo, oto, dwóch oprawców rozbójnicze czyny
Z uznaniem tam przyjęły kierujące sfery —
Klingenberg i Orzewskij — te czartowe syny,
Dostali za swe zbrodnie najwyższe ordery!
Szach-mat.

ŁASKI SKARBOWE.

O moje ludy! woła skarb państwowy,
O pomyslności waszej myślę szczerze:
Już zamiast srebra, spadł wam deszcz na głowy
Złotej waluty... prawda, na papierze
Dotąd — lecz ufność miejcież do swej matki,
Dzieci Austrii, baranio potulne:
Jak cło — będziecie w złocie i podatki
Płacić, gdyż grube mam wydatki *wspólne*.
Że jednak nie chcę (choć zmartwień mam
nawał),
Krzywd waszych, rad też jestem mieć przy-
chówek,
Więc finansowy tylko zrobię kawał
I papierowych dziesięćkoronówek
Puszczę miliony w obieg...

To są świeże
Moje pomysły — lecz miejcie nadzieję,
Że jak zdrożeją od jutra koleje
I *równomierność* będzie.. na papierze,
Któż na tem straci? wszak nie ja i nie wy?
Niucha tabaki, ni jednego piastra
Nie warta sprawa... płacą gołej Ewy
Dzieci: bezdomna i goła hałastrą!
Drę was, wy innych drzecie swym porządkiem;
Cła biorę straszne? głupcy towar płacą —
Gdyż zawsze życia ludów było wątkiem
To, że się jedni z drugich krzywd bogacą!
Co ja z was ściągnę, z bliźniego zedrzenie
W trójnasób, niecąc lojalności nuty —
Bo po wiek wieków zwyczaj trwa na świecie,
Że ludom *papier*, nam zyski z *waluty*.

Po świętach.

Ot — już minęły i święta
O których każda tak wiele mówiła żona —
Komedia, przy pełnych stołach zaczęta,
Skończona!

Gdzieś spojrzal, wszędzie dar boży:
Kielbasy, szynki — do walki wabi ze stoła,
A chrzęst oręza: widelców i noży
Dokoła!

Jak nektar z pełnej butelki,
Tak ze serc płyną strugi życzeń statecznych —
I widzisz dopiero dziś zastęp wielki
Serdecznych...

Wokoło śmiechy i gwarno!
Kielich humory ożywia — puls rażno bije...
Wśród wesółych, każdy rzuca myśl czarną —
I pije!...

Lecz wszystko skończyć się musi!
Nawet Piastowa się wyczerpała komora —
Choć jeszcze wielu do życzeń się kusi —
Nie pora!...

Święta zleciały jak strzała —
Stoły puste — spłynęły ożywcze z flasz strugi —
Przyjaciół nie ma — niestrawność została
I długi!

Szach-mat.

Imci Pan Onufry.



Oś już je i lato.

W mieści i na Łyczakowi błota ani na lekarstwo ale za to taki proch, ży jak wiatr zanesie to człowiek ma od razu cały poręji i w nosi i w uszach i w gębi. Kum mówi ży na to jest sposób: beczka z wodą i si kawka, ale niewim cy o tym sposobi wiedzą w maistraci a warto by to zrobić choć na próby.

Wezora u Naftuły było oś dużo gada- nia o tych miastach co się w nich zie- mia trzęsa i że bidny ludziska muszo dno- wać i nocować pod gołym niebem coby im się chałupa na głowy ni zawałiła.

Opowiadał kum z gubernji co jest i światowy i polityczny człowiek że dere- chtor z długo brodą ten od wystawy posta- wił wniosyk aby dać tym zatrzesionym lu- dziskom zapomogi i że rada na to si zgo- dziła i dała pół tysiąca, jakby tak wszyscy miasta zrobili toby może im co pomogło a warto bo w takim nieszczęściu to nawet milion to nie za wiele.

Zgadało się oś tyż o tym co na ulicy Krasickich u woźnego w izbie odnowił si obraz matki boski i ze nawyt farby odmie- nili si na sukni. Jesdem bardzo religijny jak kuźden prawowierny chrześcian i po- rzondny mieszczan powinien być, mówie pa- cirz, spowiadam si, chodzi do kościoła ale mi to jakoś dziwno wyglondało ta historia cała i z woźnową i z cudym i powiedziałym otwarci, ży lepi w knajpi o takich rzeczach ni gadać.

Na to kum z gubernji dał mi racji i powiedział ży jest tylo rzeczy co je tylo bidnych i że chrześciańska rzecz jest nimi si zająć oś nieprzymierzając jak te 40 pre- fesorów ludowych co mogom chlib stracić przez nowy rozporządzenie rady szkolny. Na to kum z maistratu si oburzył i powiedział co na to są ojcowi miasta i ży jest pan pre- zydent Mochnacki co nie dadzą bidakom krzywdy i boleści zrobić. Jak tak to dobrzy, wiene napili my się jeszcze po halbi i po- szli spać taj tylo.

Miłosierne życzenie.

Mój Orzesiu, Klingenbergu,
Piękny świat zawitał dzionek;
Choć z was lale jakieh mało,
Jednak minął was postronek!

Car, znękanej polskiej ziemi,
Coby rada bogdaj nie żyć —
Dzięki naszym możnych klice,
Chciał policzek wraz wymierzyć!

Dopiął celu na połowę
Tylko, gdyż duch w Polsce hardy:
Nienawidziła despotów,
Dziś ma dla nich ślinę wzgardy.

A wy, idźcie coraz wyżej,
Depcąc świętą męczennicę,
Aż moskiewski lud, przejrząwszy,
Da do krestów wam... pętlicę!

As.

Piją tradycją.

Trąbicki (wnosząc toast): — Wychylmy więc Jacentego zdrowie tym kielichem „tradycją.“

Głosy: — Jakto?

Tr: — Ano niechaj „podanie przechodzi z ust do ust.“

T. P.

Z ginekologii.

„Zawždy w *młodym* krew kipi“ — tak się sądzić zwykło,

I ja też u kobiety stateczność łączyłem
Z wiekiem. Niestety od pewnego czasu
Na mocy obserwacyi zdanie swe zmieniłem.
Ot, naprzykład zebranie kobiet w różnym wieku,

Między niemi dziewica i starsza niewiasta;
Zebranie ożywione, bo kilku młodzieńców
Wesołych około nich z gracją się szasta...
U *dziewicy* rumieniec na twarzy zawita
Ilekoć który z młodych chce coś do niej
— prawić —

Młódka już nieco śmieiej tu sobie poczyta,
Zdaje się, że za krótko da się obłaskawić —
No, a owa *najstarsza*? Fi, tej to dopiero
W tej „okazji“ ni chwilka czasu nie przepada,
Przykładem świeci tamtym, młodzieńców do-
kształca

„Praktycznie“, „teoryę“ flirtu im wyklada,
Słuchacze korzysztają... Starzy powiadali
Słuszniej że... „w *starym* piecu djabel pali“...
T. P.

Nasze dzieci.

5 letnia Kazia: — Dawnośmy sie nie wi-
działy, ale przez ten czas postarza-
łaś się okropnie!

6 letnia Andzia (właścicielka 5 lalek): —
No nie dziw się moja kochana, pię-
cioro dzieciek... coś tego...
T. P.

KRAKÓW

W XIX. WIEKU.

(Wyjątki z opisu kronikarza).

(Dokończenie.)

Bo też niejednen kończy studia w sposób, wiadomy jedynie Bogu, z lu- dzi niejednen wierzyć, a inny wiedzieć nie chce! A gdy nareszcie zwalczy wszy- stko i zostanie na upragnionem stanowi- sku, ileż zabiera sobie potem śmierć ja- ko ofiary zawodu, dzięki takiemu n. p. tyfusowi et consortes, które są tak „po- pularne“, że się każdemu „udzielać“ lu- bią. W „historji medycyny“ ofiar po- święcenia lub strasznej pracy jest poczet nieprzeliczony. „Alma mater“ „ośla skó- rę“ nie tak łatwo polaruje — egzamin

zdajesz po polsku, ale trudniej jak in- dziej po niemiecku. By stanowić pod tym względem wyjątek, trzeba mieć bar- dzo wiele danych, które tu do humorysty- cznego artykułu nie należą. — Choć me- dycy „mają sumienie rznać ludzi“, je- dnak nie są pozbawieni uczucia, są dobry- mi synami i braćmi, w życiu później- szem rasowe pantofle, „choćby wziął pan- nę gołą“, co nierzadko się dzieje. Pa- tryotyzm, koleżeństwo i inne uczucia nie ze „świata zwierzęcego“, konserwują w sobie troskliwie i niejednen tego do- wód dali. A gdyby różne ideały piękne, którymi żyją na ławach uniwersyteckich, mniej zanikały u nich z chwilą, gdy za- czną żyć „pro domo sua“, to przed wszy- stkimi lekarzami należy czołem! — Dewotki nienawidzą medyków, bo to są

ludzie „bezbożni“ Tyle o medykach, któ- rzy, jak długo we Lwowie wydział lekar- ski w pełni utworzonym nie jest, są uni- katem Galicyi.

Wianki, obchód pono jeszcze z przedchrześcijańskich czasów, odbywają się rok rocznie, u stóp Wawelu, za kilku często zapędami z powodu niepogody, towarzyszącej jako „pech“ nieodstępny popisującemu się wtedy pyrotechnikowi. Jakkolwiek miejsca wyznaczone dla wi- dzów, są płatne, jednak widzów bezpłat- nych na stokach Wawelu ulokowanych, bo nawet na dachach pobliskich domów, nie brak. Stąd rok rocznie prawie niedo- bór stwierdza komitet, urządzający „Wian- ki.“ A szkoda, bo obchód jest uroczy, i nie żaluje się kosztów wstępu.

Tanio kupił.



- Gdzie kupiłeś ten piękny serwis do herbaty?
- A w hotelu w Berlinie.
- Jakto w hotelu?
- A no bo porachowali mi 60 fenigów za serwis, to też go ze sobą zabrałem.

Pierwsza cyklistka pojawiła się we Lwowie.

Echa powystawowe.

Gmina miasta Lwowa i Wydział krajowy uchwały aby W. P. Ypsilonowi w nagrodę jego trudów znakomitej działalności i pożytecznych zasług około dobra wystawy oddać na wieczną własność 500 metrową dziurę wywieroną na wystawie i nazwać po wieczne czasy: „Dziurą Ypsylona“. Przeciwno uchwale tej założył protest p. Zet znany mąż stanu i przeciwnik głębokiego wierzenia.

Po powrocie z podróży.

- Gdzieżeś był tak długo?
- A no jeździłem do Ameryki i byłem między ludożercami.
- I nie zjedli cię.
- Nie, bo miałem do nich listy polecające.

Spracowany.

- Cóż ci takiego, jesteś dziś nie w humorze?
- A bo się spracowałem.
- Cóż takiego robiłeś?
- Jak to co, podpisałem akt z pięćdziesiąt arkuszy złożony.

Domyślny sługa.

- Czy jest pan w domu?
- Nie ma, Jaśnie pan wyszedł.
- A nie wiesz gdzie poszedł?
- Pewnie gdzieś z wizytą, bo się mył.

Grzeczny uczeń.

- Katecheta:* Jak opiewa dziewiąte przykazanie?
- Uczeń:* Nie będziesz pan pożałował..
- Katecheta:* Na co ten „pan“?
- Uczeń:* Ta przecież do księdza katechety nie mogę „ty“ mówić.

Do ogrodu botanicznego wabią w maju słowiki, zresztą nie ma tam co robić.

W strzeleckim ogrodzie możesz bracie niespodzianie zostać królem (!), ale „kurkowym“, przez co i tak niemały zaszczyt spadnie na twój dom i dzieci się nim chlubić mogą.

W parku zaś Krakowskim, dzięki pomysłowości dzierżawcy tegoż, za kilka dziesiątków oglądałem swojego czasu Ceylończyków i żeńską leibgardę króla Dahomeju, czem wzbogaciłem swe arcyskromne etnograficzne wiadomości.

We wrześniu wyludnia się Kraków z okazji odpustu w Mogile. Wycieczka podobna, jak do Bielana, tylko że tradycyjnie zabiera się z sobą pieczone ka-

czki, a na miejscu objada się aż do niemożliwości śliwkami „węgiernkami“, wskutek czego potem wszyscy mają „w głowie, jak po śliwkach“.

Wyludnia się też Kraków w sierpniu, z powodu pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z przysmaków odpustowych sławny jest „ogórek kalwaryjski“ ze swej wielkości i smaku, i każdy słysząc o nim, przekłada go nad ananasa, dopóki... go nie spróbuje. Ponieważ zaś Kalwarya jest miejscem pielgrzymek za grzechy, więc pątników czekają tu różne „martwienia ciała“. Na noclegach różne zacherlinofoby nietylko w ciało, ale i w pamięć w bijają się przybyszą. Wskutek braku różnych przystani jest pod każdym odpuscie unie-

możliwione oddychanie i stąpanie po górze kalwaryjskiej. Nagniotki nasze nie cieszą się wcale, stąpając na bruku koło klasztoru. Tu nieraz przychodzi do tego rodzaju sceny, że ktoś z „kompanii“ potknie się o sterczący głaz i jest „upadek pierwszy“, na niego, „na mocy bezwładności“, wałę się inni i powstaje wspaniała piramida, a żebra, należące do tego, co jest na samym spodzie, myślą sobie, że to jakoś nie bardzo „do zbawienia potrzebne“... Ale, że to „nie odrazu Kraków zbudowano“, więc ktokolwiek chcesz, by to i owo w Kalwaryi było inaczej, poczekaj a z czasem „jakoś to będzie“...

Krakowianin.

Zdobycze wiedzy.

(Satyra naukowych doświadczeń.)

Profesor wyklada z zapalem:

...„Dawno już, moi panowie, przypuszczali francuzi, że ta choroba musi być na tle zakaznym, infekcyjnym. Doświadczenia *Blageur'a*, który kazał chorym chuchać na morskie świnki, nie dały żadnych pewnych wyników, wobec czego chyba należało sądzić o niezwykłej odporności świnek względem tego jadu. Nie wiadano też, czy on się we wydzielinach znajduje. Szkoła niemiecka, a na jej czele *Schreimacher* szuka go w ślinie: kazano odnośnym chorym pluć do jamy ustnej królikom. Na 100 w ten sposób zatrutych zwierząt ani w jednym wypadku reakcja nie wystąpiła. *Schreimacher* więc wpadł na szczęśliwą myśl, że może drogą potu da się przenieść jad ten na zdrowego. Do doświadczeń posługiwał się samym sobą. Dawszy znaczne dozy „środków napotnych“ dotyczącym chorym, kładł się obok nich na tem samem łóżku. Na trzeci dzień wystąpiły u niego zmiany nieżytowe na błonie śluzowej nosa. Chorzy zatrwożeni o zdrowie dyrektora kliniki, na rozliczne kichania życzyli mu „na zdrowie!“ I niewiadomo, czy *post hoc* czy *propter hoc*, czy na ich życzenie czy samoistnie ustąpił ten nieżyt nosa po 3 dniach a podczas całej późniejszej dwu-

miesięcznej obserwacji nigdzie indziej zmiany nie wystąpiły. Czas już był więc przestać się ludzić, że drogą wydzielin da się ten jad otrzymać i liczo no jeszcze na lymfę. *Szarlataniew* pierwszy począł szczepić lymfę z dotyczących chorych i na 59 zaszczypanych u 52 wystąpiły zmiany, bardzo podobne do zmian przy zakażeniu ogólnem. W przeciągu tygodnia z owych 52 umarło 27. Sekcja u wszystkich nich wykazała jedną i tę samą przyczynę śmierci: zakażenie ogólne, którego punktem wyjścia musiało być miejsce szczepienia, a przyczyną zapewne nie dość staranne aseptyczne postępowanie w czasie zabiegu samego. — Dziś sprawa nam się przedstawia mniej więcej tego rodzaju: choroba ta jest niewątpliwie chorobą zakaźną polegającą na obecności jakiegoś jadu — jakiego on jednak jest rodzaju, czy z kokków czy z prątków, dotychczas nie wiemy. Zadaniem naszym jest teraz, gdy już pierwsze lody przelamane zostały, robić odkrycia dalsze, a znając jad przedsięwziąć próby z szczepieniem tegoż“...

Eskulap.

Przed Brygidkami.

Lobuz Nr. 1: Słuchaj Jasiu ten dom to nasze nieszczęście.

Lobuz Nr. 2: Co gadasz nieszczęście, to nasze szczęście, bo jakby nie ten dom tobyśmy mieli za wielką konkurencyę.



Aron: Wisz Mojsze co jest Majkefer?

Mojsze: Czy ja wim co to jest Majkefer? Majkefer to jest taki krzonszcz, co lata w maju.

Aron: Durny ty, to jest jeden taki żydek, co ja z nim dziś zrobił geszeft.

Korespondencje Redakcji:

Szach-mat: Dzięk. Wszystko w numerze.

L: Zostawiliśmy na zimę.

Nor. — Js: Wiersz p. t. „Róża“ nader wonny i kwiecisty, ale za mało ortograficzny.

Charybda: W koszu.

W. T. Pir.: Wysłałiśmy.

Przegląd Rolniczy

(dwutygodnik)

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ROLNICZO-HANDLOWYM.

Prenumerata wynosi:

w kraju		za granicą	
całorocznie	3 zlr. — ct.	całorocznie	4 zlr. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „	półrocznie	2 „ — „
ćwierćrocznie	— „ 75 „	ćwierćrocznie	1 „ — „

Prenumeratę i inseraty przyjmuje administracya „Przeglądu rolniczego“

W BANKU ROLNICZYM

we Lwowie, plac Smolki l. 5.

„GAZETA NARODOWA“

wychodząca codziennie nie wyłączając niedziel i świąt

o godzinie 8. rano

kosztuje:

	we Lwowie: na prowincyi:	
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie mają prawo zupełnie **bezpłatnego** wypożyczenia książek polskich, niemieckich i francuskich, ze znanej czytelni księgarni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Nadto mają następujące ułatwienia:

a) mogą otrzymywać tygodnik satyryczno-humorystyczny „**SZCZUTEK**“, za cenę niższą niż połowę, bo za dopłatą miesięcznie tylko **35 ct.**, kwartalnie **1 zł.**

b) mogą otrzymywać „**Bibliotekę powieściową „Gaz. Nar.“** wychodzącą co tygodnia zeszytami a zamieszczającą powieści znakomitszych autorów polskich i obcych, za dopłatą bardzo małą, bo miesięcznie tylko **40 ct.**, kwartalnie **1 zł. 10 ct.** W „Bibliotece powieściowej“ rozpoczyna się właśnie powieści „**Preciwn Prądowi**“ **Waleryi Marrené.** Zeszyty za kwartały ubiegłe zawierające powieść **Greybnera** p. n. „**Pan Wyreba**“, „**Jedyny brat**“ **Heimburgowej** i nowele **Sewera**: „**Maciek w powstaniu**“, „**Na pobojowisku**“ i „**Pamiętnik Maniusi**“ dla pren. „Gaz. Nar.“ są, o ile zapas wystarczy, do nabycia po **10 ct.** za zeszyt dwuarkuszowy.

c) mogą otrzymać po cenach niżej połowy obniżonych następujące powieści: **Rodziewiczówny „Jaskółczym szlakiem“** (tom obejmujący 23 arkuszy druku) **50 ct.** — **Gizowskiego „Jelena“** **30 ct.** i „**Dwie nowele**“ **25 ct.** (bez przesyłki pocztowej).

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890

wydaje

4⁰/₀ ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3¹/₂⁰/₀ ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4¹/₂⁰/₀ Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po **4⁰/₀** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. Stycznia 1890.

DYREKCJA.

Przedruku nie płacimy.

Niespodzianka.

W nabytem egzemplarzu

Kursu wyższego Metody niemieckiej

Reussnera

znalazłem niespodzianie kupon, za który otrzymałem od samego autora dzieło wartości **2 złr. 40 ct.** jako premjum bezpłatne.

Ks. Dr. W. Galant

profesor w Przemyślu.

Objąwszy z dniem 1. stycznia b. r. we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

we Lwowie, plac Maryacki

mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1895.

Z wysokiem poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właściciel Hotelu Europejskiego.



Pokoje od 80 centów począwszy.



KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie
licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

- 4¹/₂% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiuwane
- 5% „ „ bez premji
- 4% „ „ Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4¹/₂% Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacje komunalne Banku krajowego
- 4¹/₂% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% „ „ kraj. gal. koronową
- 4% „ „ propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4¹/₂% „ „ węgierskiej kolei państwowej
- 4¹/₂% „ „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austriackie i węgierskie
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego
zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejskowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

3-0

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że dnia 12. stycznia 1895 r. przenieśliem swój skład

plócien, stolowej bielizny, pościeli, bielizny męskiej i dziecinnej

do hotelu Europejskiego

plac Maryacki l. 4.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci i pozostaje

z najgłębszym szacunkiem

ANTONI GUDIENS.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁE PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruźlica, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w Paryżu: Faubourg Saint-Denis, 147.

Albert Szkowron

Skład towarów kolonialnych Herbaty,
Owoców południowych, delikatesów
i Win

We Lwowie pl. Maryacki l. 7.

Towary w pierwszych gatunkach. — Ceny umiarkowane.

Szczyt doskonałości w ugrupowaniu.

(Z parlamentu wiedeńskiego.)



„Nasi“ wszędzie po jednym na stanowisku